

## Audycja Nr 267, Temat: „Wzbudzenie Łazarza”. Sobota 27 Stycznia 2024

Przy mikrofonie audycji „Wczoraj, dziś i na wieki” Piotr Ambruszkiewicz i Ireneusz Kołacz, serdecznie witają miłych słuchaczy. Wdzięczni jesteśmy naszemu Bogu i Jego Synowi, Jezusowi Chrystusowi, że z ich łaski dali nam doczekać następnego roku na naszej życiowej drodze, roku 2024. Niech to będzie okazją do przekazania Wam szczerych życzeń, aby i w tym następnym okresie czasu nie odstępowała Was boska opieka i Jego błogosławieństwo. Aby dany nam czas, dar od Boga był błogosławieństwem dla innych i dla nas samych, a przede wszystkim był czasem wielbienia naszego Ojca w niebie. Niech Bóg błogosławi nam wspólnie we wszystkich aspektach życia.

Dzisiejszego wieczoru pragniemy podzielić się Wami relacją z wydarzeń zapisanych przez Ewangelistę Jana /11:1-44/, a znanych jako „wzbudzenie Łazarza”. Tak więc głównym tematem rozważań będzie wzbudzenie z grobu śpiącego przyjaciela Jezusa, Łazarza. Temat snu śmierci i zmartwychwstania wybraliśmy na dzisiejsze rozważania nie przypadkowo. Otóż dwóch naszych przyjaciół, szczególnie bliskich nam osób, kolegów radiowych i Braci w Chrystusie zakończyło swe ziemskie życie w końcu ubiegłego roku były dobrze znane słuchaczom radia 3ZZZ. Przemysław Merski i Tadeusz Żurek byli cennymi współpracownikami i współzałożycielami naszego programu „Wczoraj, dziś i na wieki”. Od roku 2001 przygotowali dla Państwa ponad 250 miesięcznych audycji o tematyce religijnej. Z zapałem dzielili się ze słuchaczami dobrą nowiną o zbawieniu przez ofiarę Jednorodzonego Syna Bożego Jezusa Chrystusa i o nadchodzącym Królestwie Bożym, o czasie przywrócenia do życia wszystkich ludzi, o czasie pokoju, radości i sprawiedliwości. O Królestwie, o które przecież wszyscy się gorliwie modlimy, „Przyjdź Królestwo Twoje”. Będzie ich nam brakowało, ale nie żegnamy się na zawsze. Wierzimy, że odeszli do swojego Pana, i że tam razem kiedyś się spotkamy. Ale również wdzięczni jesteśmy Wam, drodzy Słuchacze, iż Wasza ~~słuchacze~~ cierpliwość i chęć słuchania tych audycji, przyczyniła się do prowadzenia tej działalności już przez prawie ćwierć wieku.

Wróćmy do wydarzeń w miasteczku Betania, gdzie mieszkały Maria, Marta i ich brat Łazarz. Kiedy zachorował Łazarz, jak czytamy: „Posłały wtedy siostry do niego, mówiąc: Panie, oto choruje ten, którego miłujesz. A usłyszawszy to Jezus, rzekł: Ta choroba nie jest na śmierć, lecz na chwałę Bożą, aby Syn Boży był przez nią uwielbiony”. Ew. Jana 11:2-4 Ale mimo swej wypowiedzi, Jezus odwłaczał z szybkim przybyciem do domu swych przyjaciół. A do swych uczniów powiedział: „Łazarz, nasz przyjaciel, zasnął; ale idę zbudzić go ze snu”. Ew. Jana 11:11. Czytamy dalej: „Tedy rzekli uczniowie do niego: Panie! Jeśli zasnął, zdrow będzie. Ale Jezus mówił o jego śmierci; oni zaś myśleli, że mówił o zwykłym śnie. Wtedy to rzekł im Jezus wyraźnie: Łazarz umarł”. Ew. Jana 11:12-14.

Wtedy jeden z uczniów Jezusa, Tomasz, odzywa się do współuczniów: „Pójdźmy i my, abyśmy razem z nim pomarli”. Z tych słów Tomasza wyraźnie wynika, że był on człowiekiem małej wiary, a jeszcze do tego próbował wpajać to zwątpienie innym uczniom. Udaje się więc Jezus z uczniami do Betanii. Kiedy Marta usłyszała, że Jezus idzie, wybiegła Mu na spotkanie: „Rzekła więc Marta do Jezusa: Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój. Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg. Rzekł jej Jezus: Zmartwychwstanie brat twój. Odpowiedziała mu Marta: Wiem, że zmartwychwstanie przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym. Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to?”. Ew. Jana 11:21-26

Wtedy Marta odpowiedziała: „Tak, Panie! Ja uwierzyłam, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na świat. A gdy to powiedziała, odeszła i zawołała Marię, siostrę swoją, i rzekła jej w tajemnicy: Nauczyciel tu jest i woła cię. A ta, skoro to usłyszała, wstała śpiesznie i poszła do niego”. Z dalszego opisu Ap. Jana wiemy, że Maria szybko pobiegła na miejsce gdzie był Jezus i zobaczywszy Go płacząc, padła mu do nóg, powtarzając słowa swej siostry: „Panie, gdybyś tu był, nie byłby umarł mój brat”. Jezus, widząc ją płaczącą oraz płaczących ludzi, którzy z nią przyszli, rozrzewnił się w duchu i zapłakał. Obserwatorzy tego wydarzenia mówili między sobą: „Nie mógł ten, który ślepemu otworzył oczy, uczynić, aby i ten nie umarł?”. Jezus z pewnością słyszał te rozmowy zgromadzonego ludu, który przyszedł współczuć rodzinie zmarłego i po raz drugi wylewał ze swych oczu łzy. – Po chwili zapytał: „Gdzie go położyliście?”. - Przyszedł, więc przed grób i powiedział: Usuńcie ten kamień, który zamyka wejście do grobu. Wtedy odezwała się Marta, siostra zmarłego: „Panie! Już cuchnie, bo już jest czwarty dzień w grobie”. Wtedy Jezus znowu odrzekł: „Czyż ci nie powiedziałem, że, jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą?”.

I zaczął modlić się do swego Ojca: „Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz, ale powiedziałem to ze względu na lud stojący wkoło, aby uwierzyli, żeś Ty mnie posłał. A gdy to rzekł, zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź!”. I wyszedł umarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść. – Możemy sobie uświadomić i wyobrazić tę scenę, bo chyba tam, przy grobie Łazarza w Betanii nie było nikogo, kto mógłby przewidzieć taki scenariusz? – Chociaż siostry zmarłego wierzyły, że Jezus jest Synem Bożym i tym długo oczekiwanym Mesjaszem, ale jednak również i one nie spodziewały się, że On, jako wielki Nauczyciel, Lekarz i Cudotwórca, będzie jednak w stanie wzbudzić zmarłego ich brata. Przecież już umarł cztery dni temu i jak słusznie zauważyła siostra zmarłego Marta, ciało zaczęło cuchnąć w grobie, a Pan przyszedł za późno. – Jeszcze kilka dni temu Łazarz był śmiertelnie chory, i już wtedy nie mógł się poruszać o własnych siłach, jednak według wielkiej wiary sióstr, Pan Jezus mógłby jeszcze wtedy uzdrowić ich brata, ale teraz już jest za późno. Chociaż słyszały o głośnieym wydarzeniu z rzymskim setnikiem i wiedziały, że gdyby Jezus wypowiedział tylko słowo, nawet z większej odległości, to ono mogłoby powstrzymać śmierć ich brata.

Niestety, wtedy Pan Jezus milczał, tak jak gdyby zapomniał o swych przyjaciółach i Łazarz umarł. - Wtedy polały się łzy smutku i rozpacz napełniła cały dom, a w ich umysłach nagromadziło się wiele pretensji i żalu. Orszak pogrzebowy ze zwłokami Łazarza poszedł do grobu gdzie przy krzykach i lamentach położono zwłoki zmarłego przyjaciela Jezusa. Od tego czasu minęły już cztery długie dni, które były dla sióstr koszmarem, aż w końcu ktoś przyszedł z wiadomością, że Nauczyciel jest na drodze do ich domu; wtedy Marta pierwsza przemogła swój żal i wyszła przed dom, bo chciała chyba mu powiedzieć, że bardzo zawiodła się na nim, ale jak spojrzała na poważną twarz Pana, nie mogła wypowiedzieć słowa, tylko pospiesznie pobiegła do Marii, aby jej powiedzieć, że Nauczyciel jest przed domem i woła ją. I wyszła smutna i spłakana Maria do Jezusa, padła mu do nóg i powiedziała: Panie, gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój. - I teraz, wszyscy tam obecni stali się świadkami „cudu zmartwychwstania” nieżyjącego człowieka, który na słowa Jezusa wychodzi o własnych siłach z grobu. - Nigdy przedtem nikt czegoś podobnego nie doświadczył; trudno było komukolwiek w taki cud uwierzyć.

A jednak, stało się to faktem niezaprzeczalnym i dokonany, czego świadkami było przynajmniej kilkadziesiąt osób, z których wielu uwierzyło, że Jezus jest Mesjaszem; tym Wybawicielem Żydów i wszystkich innych narodowości spod przekleństwa grzechu i śmierci, na który zasłużył pierwszy człowiek, Adam. – I poszli niektórzy z tej grupy świadków do faryzeuszów, aby im przekazać, czego dokonał Jezus w Betanii. „Tedy arcykapłani i faryzeusze zwołali Radę Najwyższą i mówili: Cóż uczynimy? Człowiek ten dokonuje wielu cudów”. Ew. Jana 11:47, 48. – W czasie narady „Sanhedrynu”, jeden z członków najwyższej rady, będący arcykapłanem tego roku, Kajfasz, rzekł: „Jeśli go tak zostawimy, to wszyscy uwierzą w niego i przyjdą Rzymianie i zniszczą naszą świątynię i nasz naród. „Wy nic nie wiecie, i nie myślicie, że lepiej jest dla nas, by jeden człowiek umarł za lud, niż żeby wszystek ten lud zginął. A tego nie mówił sam z siebie, ale jako arcykapłan w owym roku prorokował, że Jezus miał umrzeć za naród. A nie tylko za naród, lecz też, aby zebrać w jedno rozproszone dzieci Boże”. Od tej chwili kapłani naradzali się i robili plany, aby zabić Jezusa i również, aby i Łazarza zabić. Ew. Jana 12:10.

Na sześć dni przed Wielkanocą Jezus znowu udaje się z uczniami do Betanii, ponieważ przed zbliżającą się śmiercią postanowił odwiedzić jeszcze swoich ukochanych przyjaciół. W ich domu zawsze czuł więź rodzinną i znajdował odpoczynek. Zmęczeni podróżą po nierównych i zakurzonych drogach potrzebowali wypoczynku i odprężenia. Marta, będąc dobrą gospodynią i znając życie Jezusa, wiedziała, że każdego dnia należało być przygotowanym na wizytę trzynasto osobowej grupy przyjaciół, których należało ugościć, i przygotować do dalszej drogi. W rodzinie panowała ogromna radość, bo Cudotwórca był znowu obecny w ich domu; obie siostry kręciły się blisko Jezusa i spoglądając na Łazarza oraz na uczniów, myśli ich ciągle biegly do ostatnich wydarzeń, które zakończyły się cudem zmartwychwstania ich brata; kiedy Nauczyciel wyrzekł słowa: „Łazarzu wyjdź”. - Ale teraz dla zmęczonych i głodnych trzeba przygotować warunki do kąpieli i posiłek, więc Marta wiedziała, co do niej należy i szybko rozpoczęła przygotowania dla gości. Maria natomiast zniknęła na chwilę, gdyż przypomniła sobie, że teraz w końcu musi wynagrodzić Cudotwórcy jego czyn, który przywrócił szczęście i wielką radość w ich rodzinie.

Otworzyła swoją prywatną skrzyneczkę i wyjęła z niej słoiczek z kosztownymi perfumami, które dyskretnie przyniosła przed Jezusa i usiadła koło jego nóg. Ona zawsze czuła się dobrze koło Mistrza, którego słów Ewangelii słuchała z namaszczeniem i o tym wiedzieli wszyscy, którzy ją znali, dlatego Marii zachowanie nie było im dziwne. W naszej wyobraźni rysuje się obraz, gdzie u boku Jezusa siedzi jej brat Łazarz, obydwoj mają tak dużo do mówienia, a Maria spogląda na nich i cieszy się, widząc, z jakim wielkim szacunkiem ci dwaj ze sobą rozmawiają. Zwinna Marta już podała posiłek, wszyscy siedzą blisko siebie a Jezus łamiąc chleb z pewnością wzniosł swe oczy do nieba dziękując swemu Niebieskiemu Ojcu i jednocześnie prosząc o Jego błogosławieństwo. Teraz nadszedł czas, że Maria na oczach wszystkich tam zebranych otwiera alabastrowy słoiczek i wylewa jego zawartość na nogi Jezusa. Po domu rozchodzi się aromatyczny zapach wonności, a Maria z miłością osusza Jego nogi swoimi pięknymi długimi włosami, dokonując to bez słów.

Jezus dobrze zna pobudki Marii i mówi do zebranych: Ona „zachowała to na dzień mojego pogrzebu”. Maria, jako jedyna osoba, zrozumiała, że ziemskie życie Jezusa dobiega końca, a Jezus powiedział: Ona „dobry uczynek spełniła względem mnie”. Pan, wystawił Marii trwały pomnik, który jest postrzegany przez wszystkich zainteresowanych Ewangelią przez ostatnie dwa tysiące lat. Żegnamy was drodzy słuchacze do następnego spotkania radiowego w czwartą sobotę następnego miesiąca. Dobranoc państwu.